№ 58. Kraków 12 Marca — Sobota. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po święta.
Dodatek wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złł. 20	rocznie	złł. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złł. 30	rocznie	złł. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^{1}/_{2}$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 marca.

W numerze środowym naszego pisma donosiliśmy, że Rada związkowa szwajcarska postanowiła jednomyślnie w obec położenia politycznego grożącego wojną, bronić nietykalności granic konfederacyi helweckiéj, i utrzymać jak najzupełniejszą neutralność. Co więcéj, zamierzyła obstawać również za neutralnością téj części Sabaudyi, którą traktaty za neutralną ogłosiły, aby tym sposobem wzmocnić nietykalność krajów związkowych. Rada związkowa miała zawiadomić rządy europejskie o tém postanowieniu notą w tym przedmiocie wystósowaną.

Szwajcarya widocznie była w błędzie, lecz błąd ten podzielała z całą Europą. Nie dziw, skoro niefortunnym przypadkiem odbywała to pokojowe posiedzenie właśnie 5go b. m., w ten sam dzień w którym *Monitor* wyprowadzał z błędu Europę. Nie jéj wina zatém, jeżeli całe to postanowienie wydawać się może tu i owdzie musztardą po obiedzie. Niektóre dzienniki odwołały też zaraz wiadomość o rozesłanin pomienionéj noty szwajcarskiéj. W rzeczy samej Rada związkowa dowiedziawszy się z *Monitora*, że o wojnie niema mowy, że to tylko hałas dziennikarski, że to co miała za uzbrojenia; było tylko wypełnieniem kadr wojskowych jakiego pokój wymagał, wstrzymała zapewne niewczesną notę. Nie można więc przykładać wiary do tego co donoszą niektóre pisma, że margr. Turgot poseł francuski w Bernie, otrzymał polecenie zażądać od rządu szwajcarskiego wytłumaczenia téj noty. Nota ta choćby była podaną, niemogłaby narazić Rady związkowéj na żadną nieprzyjemność ze strony Francyi, bo cóż szkodzi Francyi postanowienie neutralności, najenergiczniéj nawet objawione ze strony Szwajcaryi, skoro utrzymanie i utrwalenie istniejącego pokoju jest celem polityki cesarskiéj. Wytłomaczenie się rządu szwajcarskiego bardzo łatwe: dość posłać artykuł *Monitora* i jako komentarz artykuł *Constitutionnela*. Wszak *errare humanum est* Postanowienie więc Szwajcaryi idzie *ad acta*, aż do dalszych wypadków.

Korespondencya Czasu.

Berlin 9 marca.

† W polityce zagranicznéj postać rzeczy nagle się zmieniła i zajaśniała pokojem. Ale Napoleon III niech sam lub przez organa swoje mówi co chce, niech robi co chce, niech się na głowie postawi; panującéj przeciwko niemu w niemieckiéj prasie podejrzliwości, nieufności i niechęci zmienić nie zdoła. Artykuł *Monitora* przyjęto naturalnie z zadowoleniem, ale z zadowoleniem nie tém, które i czyniącemu je sprawia przyjemność, lecz które w sposobie, w jakim się wyraża, wygląda raczéj jak szyderstwo i nowa obraza. Ten sposób traktowania przez prasę niemiecką wszystkich objawów woli dzisiejszego rządu francuskiego nie może uspokoić umysłów, ani przyczynić się do tego, aby wielkie i ważne sprawy międzynarodowe, od których uregulowania zależy trwałość pokoju europejskiego, były z wzajemną wyrozumiałością, dobrą wolą, szczerą chęcią i gotowością ofiar dla dobra powszechnego roztrząsane i załatwiane. Jeżeli wszystko co Napoleon III mówi i czyni jest tylko pozorem, obłudą, udawaniem, maskowaniem się, manewrem, podstępem, intrygą, grą i komedyą, i służy tylko za środek do osiągnienia samolubnych celów, tajemniczą osłoną okrytych a w przyszłości na jaw wyjść mających, to zaiste lepiejby było, nie mieć z nim nic do czynienia; a ponieważ to rzecz niepodobna w obec naczelnika wielkiego i potężnego państwa, należy go pilnować, obserwować, ścigać trop w trop na wszystkich drogach i manowcach, przenikać wszystkie jego plany i ruchy, stawiać pod pręgierzem opinii publicznéj, podnosić wrzask powszechnego oburzenia, aby wzniecić niepokój w jego sumieniu, zaszczepić trwogę w sercu, i odwieść od wykonania knowanych w głowie zamiarów, od wykonania podobnego zamachu stanu na Europę, jakiego doznała Francya!

W tak niepewnym i uciążliwym stanie rzeczy najlepiéjby było, aby się państwa Związku niemieckiego skoalizowały i podniosły wojnę przeciwko burzycielowi pokoju powszechnego. Nie jest winą junakieryi niezawisłego dziennikarstwa niemieckiego, że do tego nie przyszło. Na nieszczęście większa część gabinetów niemieckich inaczéj myśli i rozumuje. Co gorsza, Prusy, zamiast z tuzinkowemi państwami niemieckiemi, koalizują się z Anglią, i nie nad zrzuceniem Napoleona z tronu, lecz nad załatwieniem sporu jego z Austryą pracują. Usiłowanie bierze pożądany skutek. Austrya przystaje na proponowane warunki. Francya oświadcza się zadowoloną i odpycha myśl wojny. Konferencye mają ostatecznie załatwić spór o sprawę włoską, stawiając ją pod gwarancyą mocarstw europejskich.

Jest to dość prosty przebieg rzeczy, nie uwłaczający honorowi jednego i drugiego państwa. Rezultat osiągnięty powinienby zaspokoić umysły i złagodzić namiętność prasy. Daleko od tego. Ton jéj wyzywający trwać będzie prawdopodobnie tak długo, dopóki się konferencye nie skończą. Jest to, jak się zdaje, przyjęta z góry, Bóg wie z jakich pobudek i powodów, przeciwko Francyi prasy niemieckiéj taktyka, która bardzo mało zdolną jest do utrzymania przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą i drobnemi państwami Związku niemieckiego. Prasa pruska, z małym wyjątkiem, stała się poważniejszą. Odebrała ona, zdaje się, od samego rządu skinienie, aby się w polemice przeciwko Francyi w granicach umiarkowania zachowywała.

Nie przyjdzie także na stół obrad sejmowych zapowiedziana przez Henryka Arnima interpelacya do gabinetu z powodu grożącéj jeszcze przed kilku dniami wojny. Stała ona się w skutku zmiany zaszłéj za pośrednictwem lorda Cowleya w Wiedniu i po ogłoszeniu artykułu *Monitora* niepotrzebną. Tymczasem interpelacya sama została zamieszczoną w tutejszych dziennikach. Treść jéj bardzo umiarkowana, celem żądanie zaniesione do gabinetu, aby wytknięciem stanowiska Prus i objaśnieniem obecnego rzeczy położenia, niepokojącym się umysłom dać zapewnienie, że Prusom i Niemcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zresztą rząd zapewne z własnéj pobudki żądaniu temu zadosyć uczyni przy sposobności wniosku, dotyczącego zakazu wyprowadzania konia za granice związku celnego.

W sejmie nie było w tych dniach żadnych ważniejszych obrad. Izba panów miała dziś nadzwyczajne posiedzenie dla wysłuchania komunikacyi gabinetu. Gdy to piszę, przynoszą mi właśnie dzienniki wieczorne, w których znajduję treść téj komunikacyi, uczynionéj nie tylko izbie panów ale i izbie poselskiéj. Jest to ogłoszenie zakazu wyprowadzania koni, i przemówienie księcia Hohenzollern w izbie panów i barona Schleinitza, ministra spraw zagranicznych w izbie poselskiéj, objaśniające polityczne Prus stanowisko i usiłowanie podjęte w interesie pokoju. Prusy działały jako państwo europejskie i jako członek Związku niemieckiego. Hr. Schwerin wniósł, aby izba uchwaliła podziękowanie gabinetowi, co nastąpiło przez powstanie całéj izby.

Paryż 7 marca.

Onegdajsze pokojowe artykuły *Monitora*, które miały wyjść z pod pióra hr. Walewskiego, były nie pochlebnie wytłumaczone przez stronnictwa. *Debaty* i giełda francuzka wyciągnęły z nich wniosek, że Cesarz się cofa. Poszło to ze złéj redakcyi artykułów, napisanych pod wpływem depeszy lorda Cowleya, który prosił o nie wyzywanie i zapewniał, że mocarstwo wyzywające będzie miało przeciw sobie całą Europę. Przyszedł do Paryża protokół głównéj rozmowy, którą miał lord Cowley w Wiedniu. Protokół ten, który wyjawiono, jest korzystny dla Francyi, i wiele salony zajmuje. Mają się zrobić rzeczywiste koncesye w sprawach dunajskiéj, rumuńskiéj i włoskiéj. O ich rozciągłości, a zatem o pokoju, nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć. Dzienniki rządowe zamilkły. *Pressa* zaś domaga się albo kongresu mającego rozstrzygnąć kwestye europejskie, albo wojny. Toż samo mówi *Siècle*. Żeby pokój mógł się utrzymać potrzeba, aby obok koncesyj dyplomatycznych, nastąpiły reformy w państwie kościelnem. W tym celu Cesarz posłał jednego biskupa do Rzymu. Cesarz wstrzymał wycofanie z Rzymu garnizonu francuzkiego, bo jest nadzieja pokoju i wywołanie ruchu staje się niepotrzebnem. Cesarz okazuje dualizm dążeń: chce albo kongresu czyli tak zwanego amfikteonu, albo wojny. Być może, że otrzyma nowy kongres. Jeżeli go otrzyma i prace kongresu pokażą się skutecznemi, będzie to, jak tu mówią, nowy dyament w jego koronie i zwycięstwo jakie się otrzymuje w tym trudnym wieku, kiedy się nie prowadzi wojny. Dwóch przyjaciół ambasady francuzkiéj w Londynie zrobiło interpelacye w parlamencie o wybór pułkownika Couzy i traktaty włoskie. Odpowiedzi ministrów były ostrożne. Twierdzą, że Anglia zgadza się na utrzymanie pułkownika Couzy. Trzeci przyjaciel ambasady francuzkiéj w Londynie i osobisty przyjaciel Cesarza, napisał kilka artykułów w *Timesie* za Cesarzem i jego polityką. Cesarz mu odpisał i w tym odpisie poskarżył się, że Anglia tak go źle sądzi i tak go szkaluje. Odpis cesarski zrobił niejakie wrażenie na Anglikach, których język był w ostatnich czasach szczególny. Anglicy nie znają cieniowania w języku: są albo przyjaciołmi albo nieprzyjaciołmi, a jak są nieprzyjaciołmi, gotowi są na wszystko. Wiadomość, że książę Napoleon posyła kapitana Roussel dla zdjęcia mapy morza Czerwonego, naturalnie w interesie kanału suezkiego i wysp Perim i Karaman, wzbudziła tylko uśmiech Anglików. Słusznie czy nie sądzą oni, że w téj stronie Anglia jest pewna swego.

To co się robi, jeżeli się robi szczerze, nosi pozory, że Francya ustępuje Anglii w sprawie włoskiéj i że Anglia oświadczyła się wyraźnie za utrzymaniem traktatu r. 1815.

Zdaje się być pewnem, że W. książę Konstanty przybędzie wkrótce do Paryża i że Cesarz Aleksander przybędzie w maju lub czerwcu. Tak W. książę Konstanty jak Cesarz Aleksander mają się udać do Londynu.

Marszałek Pelissier jest w Paryżu. Byłem wczoraj (w niedzielę) na mszy tuileryjskiéj, na któréj śpiewano nowe „Ave Maria“ Rossiniego. Był także na mszy pan Nigra naczelnik gabinetu hrab. Cavoura. Po mszy Cesarz obszedł salony, w których zebrali się liczni jenerałowie chciwi nowin. Cesarz postępuje z jenerałami naturalnie, podaje im rękę i przemawia kilka słów. Cesarz zachowuje u siebie naturalność postępowania ze wszystkiemi. Ci co rozmawiali z nim, wychodzą zwykle oczarowani, bo Cesarz umie być grzecznym i słuchającym. Wczorajsza niedziela z przyczyny karnawału, pięknéj pogody i pogłosek pokojowych była ożywioną. Bulwary, pola elizejskie i park buloński były nabite. Bulwary włoskie były aż czarne od kulisy, pomimo że ją policya rozpędza. Paryżanie nie chcą bardzo wojny, ale kiedy się zabiera na pokój, chcą aby pokój był godny. Artykuły onegdajszego *Monitora* oburzyły p. de la Gueronière, autora broszury „Napoleon III et l'Italie“. Pokojowa publiczność oskarża teraz ministrów Delangle i Walewskiego o zbytnią pokojowość. Wieczorem *Pressa* bardzo upowszechniana, wywiera wpływ na umysły. Dziennik ten przybrał kolor powszechnego liberalizmu i jak zapewnia pan Solar, nie chce trzymać się żadnéj partyi. Pan Peyrat, który pisze głównie do tego dziennika, dał dowody swéj przychylności dla wszystkich dobrych spraw. Pan Solar pochodzi z Bordeaux i jest uczniem publicysty Fonfreda. W r. 1840 przybył on biednym do Paryża i jadł obiady po franku. Potem rzucił się do dziennikarstwa, roku 1850 pisał z p. Forcade w *Messager* i po „coup d'etat“ mało że nie został aresztowanym. Od tego czasu rzucił się z Mirésem w finanse i przyszedł do ogromnego majątku. Ma on piękny hotel na placu Śgo Jerzego, ma piękną willę w Marly, a teraz ma dziennik, który, jeżeli będzie prowadzony z bezstronną wyższością, może oddać niemałą usługę Francyi i Europie.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE
c. k. Towarzystwa Naukowego krakowskiego.

Na coroczny ten obchód naukowy zgromadziła się publiczność do sali kolegium jurydycznego. Prezes Towarzystwa Fr. Wężyk obszerném Sprawozdaniem zagaił posiedzenie. Na wstępie odwoławszy się do cieniów Staszyca, którego sobie obrał za wzór i przewódzcę, wyrzekł kilka pięknych zdań, o obowiązku pielęgnowania ojczystego języka, nałożonym na nas nie tylko dla tego że się czujemy być narodem, ale że N. Pan wyraźną objawił wolę czuwania nad nim przez Towarzystwo naukowe. Po tym wstępie przeszedł sędziwy mowca do prac dokonanych w ciągu roku w trzech wydziałach, to jest: w wydziale nauk moralnych, przyrodniczo-lekarskich, i w oddziale archeologii i sztuk pięknych. Najobfitsze sprawozdanie było z oddziału nauk przyrodniczo-lekarskich, które odczytał prof. Dr. Majer; szczególniéj co do prac komisyi balneologicznéj zawiązanéj niedawno w towarzystwie, a mającéj na celu zbadanie własności zdrojowisk krajowych, zasługi są widoczne i bliskie obiecujące korzyści. Wiele należy zawdzięczyć światłéj gorliwości prof. Dr. Dietla, który rzucił pierwszą myśl do zawiązania komisyi balneologicznéj — niemniéj badaniom prof. Skobla, i rozbiorom chemicznym członka Tow. p. Aleksandrowicza. Oddział archeologii i sztuk pięknych, jeśli nie liczbą prac swoich, to urządzeniem wystawy starożytności ojczystych, wielki nadał popęd do badań, a zarazem zwrócił uwagę ziomków na potrzebę zachowywania podobnych zabytków, zwłaszcza, że naoczne poznanie się z niemi na wystawie, mogło nauczyć i wskazać jakie przedmioty zasługują na szczególniejszą pieczę, i i w czém tkwi ich wartość. Zasługa wystawy przyznaną została trzem głównym jéj gospodarzom; naprzód gospodarzowi naszéj prowincyi hrabiemu Clam-Martinitz, który okazał największą przychylność gdy miał sobie przedstawiony zamiar otworzenia wystawy starożytności; następnie gospodarzowi domu, księciu Jerzemu Lubomirskiemu, który pozwolił pałacu swego na umieszczenie tylu nagromadzonych skarbów; — a nakoniec członkowi Józefowi Łepkowskiemu trudniącemu się urządzeniem sal, i czuwającemu nad porządkiem wewnętrznym i całością zbiorów. Szanowny Prezes mówił następnie o Roczniku Towarzystwa i pracach w nim zamieszczonych; o wydawnictwie dzieł elementarnych, a w szczególności o świeżo wydanéj nakładem Towarzystwa *Matematyce* prof. Steczkowskiego; przeszedł do obrazu szczupłych funduszów jakiemi Towarzystwo rozrządza, będąc ograniczoném na drobną składkę wnoszoną przez członków czynnych miejscowych, i na niewielką subwencyę od c. k. rządu. Uczyniwszy zwrot do młodzieży, aby się uczyła języków starożytnych wielce potrzebnych do czytania w oryginale Hezyoda, Xenofonta itd. ubolewał nad ciężkiemi stratami członków Tow. zmarłych w ciągu upłynionego roku; w liczbie téj wymienił: księdza Staroniewicza prof. teologii, Józefa Muczkowskiego, Strzeleckiego, i najboleśniejszą, a oraz najświeższą stratę w Zygmuncie Krasińskim. Kilka serdecznych słów poświęconych pamięci zmarłego wieszcza rozrzewniło słuchaczów, mianowicie gdy przytoczył o nim własny jego wiersz:

„Jak Dant — za życia, przeszedłem przez piekło!“

Wspomniawszy o stratach wypadło z kolei nadmienić o nowo przyjętych członkach czynnych, korespondencyjnych i honorowych. Jakoż szanowny prezes wymienił nazwiska osób znanych w obywatelstwie i w piśmiennictwie, jako to: hrabiów Kazimierza i Aleksandra Stadnickich, księcia Władysława Sanguszkę, hr. Henryka Wodzickiego, prof. Urbańskiego, Machalskiego Dra prawa, księdza Załuskiego, Altha Dra prawa i innych członków zagranicznych.

Po tém sprawozdaniu dostojnego prezesa Tow. naukowego, które schwyciliśmy w główniejszych tylko zarysach, Czł. Tow. prof. Kremer zabrał głos i odczytał rozprawę: *O stosunku rzeczywistego świata do poezyi i sztuki pięknéj.* W niepewności, ażali ta rozprawa drukowaną zostanie w rocznikach, jako napisana li dla większéj publiczności, podajemy treść jéj dokładniejszą, w zamiarze podzielenia się z ogółem wyłożonemi w niéj pomysłami i poglądami estetycznemi.

Autor rozpoczyna od ogólnego poglądu na świat rzeczywisty, dostarczający osnowy dla wieszczów mistrzów w sztuce. Zadaje sobie atoli pytanie, czyli wszystkie rzeczywiste przedmioty są jednakiego znaczenia dla fantazyi twórczéj? poczém przystępuje do bliższego rozbioru stosunku rzeczywistości do poezyi i sztuki.

Przedewszystkiém zwraca uwagę jako piękność rzeczy stworzonych, powinna być ściśle rozróżnianą od piękności w znaczeniu ludzkiém, bo artystyczném; że tedy „piękność“ jest jednym i tym samym wyrazem dla dwóch rzeczy wręcz różnych. Następnie wyłożywszy w krótkości ustawy będące podwaliną przedmiotów rzeczywistych, żąda od fantazyi artystycznéj, aby ona przedstawiając osnowę wziętą ze rzeczywistego świata, uwalniała takową od śladów, będących skutkiem zewnętrznego działania innych spółczesnych mocy. Przecież gdy takowe postępowanie byłoby jedynie prostém upięknieniem rzeczywistego przedmiotu, przeto autor żąda od mistrza i poety twórczości, a przedewszystkiém wymaga, aby artystyczna fantazya spotęgowała do najwyższego stopnia ogólną ideę, wyrażającą się w przedmiocie, a zarazem wyświeciła całą mocą indywidualność jego. Takowe połączenie dwóch tych czynników zdaje się być

Dzień zebrania się konferencyi, jeżeli się mają zebrać, jest jeszcze nie naznaczony. Turcya przyszle na konferencye nie Fuada paszę, lecz Sami paszę.

Dekret cesarski podał do potwierdzenia cesarskie tytuły odbierane a raczéj kupowane za granicą. Dekret ten zrobił popłoch w wielu domach, mianowicie izraelskich, wszyscy bowiem bogaci paryscy Izralici są niemieckiemi baronami.

Onegdajszy bal kostiumowy hr. Walewskiego był jak zwyczajnie bardzo świetny i znajdowała się na nim cała familia cesarska. Cesarz, książę Napoleon i księżna Matylda nie mogą się ukryć pod dominami i każdy ich poznaje. Cesarzowa i księżna Klotylda były na tym balu swobodniejsze. Chodziły one często razem. Bal trwał do czwartéj godziny. Dziś jest bal w Tuileryach.

Akademia nauk moralnych i politycznych wybrała jednocześnie p. Delangle, ministra cesarskiego i pana Dumont ministra Ludwika Filipa. Wybory akademickie stają się coraz bardziéj rezultatem względów politycznych. Obiady grają w nich niemałą rolę.

Dnia 26 b. m. rozpoczną się w Alzacyi nowe wybory w miejsce Migeona, odrzuconego przez Izbę. Migeon udał się na miejsce i rozpoczął zachody o nowy wybór. Wielu sądzi, że zostanie po raz trzeci obranym. Ojciec Migeona miał wielki wpływ w Alzacyi i ten wpływ wspiera zręcznego syna. Ludność Alzacyi nie jest czysto francuzką. Ludność francuzka zapomniałaby dawno o wpływie ojca i umiałaby się poznać na zręczności syna.

W swych pamiętnikach pan Guizot osądził surowo Benjamina Constant. Pan Rittier wystąpił w *Siècle* w jego obronie. Praca pana Rittier, któréj wyszedł dziś początek, nosi tytuł: „Benjamin Constant, sa vie et ses oeuvres.“ Benjamin Constant pobłądził występując za wolnością a przeciw religii. Zapomniał on o téj wielkiéj prawdzie, któréj nie powinien spuszczać z uwagi piszący o polityce, że każda myśl niereligijna jest niepolityczną.

Założony w Lyonie a wspierany przez duchowieństwo i bogatszych fabrykantów *„le Petit Courrier de la Semaine“* rozchodzi się po całéj Francyi i zagląda do Paryża. Abonament tego tygodnika kosztuje rocznie tylko półtora franka. Tygodnik mieści moralne powieści, które bawią i uczą klasę pracującą. „Le Petit Courrier de la Semaine“ i „Journal de tout le Monde“ robią wiele dobrego we Francyi. Lud francuzki znajduje w nich dobrą strawę, a lud czyta zwykle wiele i może więcéj niż klasy niepracujące.

Po zimie łagodnéj mamy czas dziwnie piękny. Bzy się rozwijają. Rozwijają się i kasztany. Ogród tuileryjski jest prawie zielony.

Paryż 7 marca.

B. Upłynione trzy dni dostarczyły Paryżanom, Francyi a zapewne i Europie zapasu wrażeń i powodów domniemywań; choć zwolennicy pokoju uradowani, ochotnicy jednak wojenni niezrażeni. Przejdźmy koleją wieści które tak sprzeczne wywołały uczucia. Przed trzema dniami na wieczorze u księcia Napoleona głośno mówiono o nadeszłéj z Wiednia wiadomości, że misya lorda Cowley pomyślnie się udała. Austrya przyjęła propozycye przedstawione jéj przez posłannika rządu angielskiego. Tak przynajmniéj rano opowiadali mniéj więcéj autentycznie świadkowie głoszonych wieści. Nieufni przeczyli, twierdząc, że Austrya nie mogła przyjąć tego, co jéj przedstawioném nie było, bo lord Cowley miał polecenie rozmówienia się, wysłuchania, doradzania może nawet poufnego, ale nie był upoważnionym do robienia propozycyj a tém więcéj położenia rodzaju ultimatum. Co bądź, już głos publiczny rano w sobotę niósł z całą siłą pokojowe nadzieje. *Monitor* tymczasowo ogłosił, dwie myśli, dwa że tak powiem temata, na których dalsze osnowanie rzeczy nastąpiło. Artykuły *Monitora* są wam znane. Nie powtarzam ich, tylko streszczę. Dziennik urzędowy przypisuje: 1) dziennikarstwu mylne i przesadzone dążności, 2) tłumaczy postępowanie rządu francuskiego co do przygotowań wojennych i takowe zaprzecza. Nie wszyscy, powiem nawet że mała tylko liczba uwierzyła szczerości i uzasadnieniu tak zarzutów jako i obwinień. Pomimo tego, giełda podwyżką nadzwyczajną powitała wiadomości z Wiednia więcéj jeszcze niż głos organu rządowego. Nie wiem jak spekulacya wytłumaczy nowy przez wczorajsze wieczorne dzienniki i dzisiejszego *Monitora* ogłoszony dokument. W chwili gdy te słowa piszę, jeszcze na targu papierów walka trwa. Ale jakikolwiek będzie wypadek, nie wpłynie on bynajmniéj na moją osobistą opinię, którą oddawna przyzwyczajam do regulowania się nie podług błędnych wrażeń tłumu kupczącego papierami, ale stósownie do istotnego charakteru władzy, która losami Francyi kieruje. W mojem przekonaniu, dokument o którym mowa, to jest list Cesarza Napoleona III do sir Francis Head, jest najważniejszym pojawem od czasu wywołania kwestyi, która Europę zajmuje. W rzeczy saméj cóż w tém piśmie widzimy? Oto, najzupełniejsze uznanie potęgi opinii publicznéj, najradykalniejsze zastósowanie się do słów, które już raz uroczyście Cesarz Napoleon III wyrzekł. List o którym mowa, zdaje mi się, że przyjęty zostanie przez część inteligencyi narodu z uczuciem pokojowych nadziei. Nieprzychylni rządowi wytłumaczą go zapewne odpowiednio do ironicznych swoich usposobień, tak jak już słowa *Monitora* onegdajszego wytłumaczyli dążnością wsteczną, początkiem cofania się. I pierwsi i drudzy są w błędzie. Trzeba dużo zaufania ażeby w tych ustępach znaleść zaprzeczenie choćby nawet warunkowe poprzednich wyrażeń, jak równie tylko zaślepienie złéj woli niedostrzeże w liście do sir Francis Head, głębokiéj i bardzo zgrabnéj taktyki Cesarza Francuzów. Oddaje on hołd niezaprzeczonéj opinii publicznéj. Do téj opinii odwoływał się w kilku razach i nie jedną drogą na wewnątrz i na zewnątrz kraju. Niechcą go zrozumieć wszyscy. Nie słuchają i powiedzmy szczerze, niechcą mu wierzyć niektórzy. W Anglii dzienniki burzą opinię ludu i przerabiają na korzyść namiętną dobre jego usposobienie. W Niemczech wzmaga się przeciw mniemanym zaborczym planom Cesarza Francuzów, śmieszna prawdziwie agitacya. Wewnątrz wyższe warstwy towarzystwa, właścicielstwo wszelkiego rodzaju i stopnia, złączone z niechętnemi rządowi, krzywém patrzy okiem na bieg rzeczy i radeby jak dawniéj bądź jak bądź błogi zachować pokój.

Władza Francyi przemawia, zaręcza i głosi. Przemawia i radzi się opinii publicznéj. Ale cóż to jest ta opinia publiczna? Gdzie jéj siedlisko? Gdzie jest trybunał, któren wyrok jéj ogłasza? Na te pytania każden odpowie stósownie do kółka lub koteryi do któréj należy. A jeden tylko Cesarz Francuzów będzie wiedział i usłyszy w czas; o tém nas dziesięcioletnie jego panowanie zapewnia. Stanie się z opozycyami wszelkiego rodzaju to samo, co się stało z Izbą prawodawczą 1851 r., zużyją się. Ten lud, który widziałem grupami czytający z zapałem mowę Cesarza, którą deputowani zimno przyjęli, powie także kiedyś, „cóż to *oni* znowu naszemu Cesarzowi przeszkadzają, oni go znowu kłopocą itd.“ i wtenczas Cesarz będzie silniejszym poparty przez masy, niż ktokolwiek z poprzedzających rządów opierający się na partyi. Ta jest dążność ogólna władzy obecnéj we Francyi, tą dźwignią myśli ona podnosić nie jedno zadanie, i rozwiązać niejedną trudność.

Monarcha potężnego narodu odwołujący się do dawnych stosunków, wspominający z uczuciem tułackie życie, wytaczający sprawę przed sąd opinii ludu angielskiego, zaprawdę jest to zjawisko, które bardzo dać powinno do myślenia nie jednemu, gdyby osobisty interes dopuszczał kiedy dalsze poza szczupły zakres tymczasowości myślenie.

Zajęcia polityczne, obawy i nadzieje nietamują biegu karnawałowych zabaw. W polskich tylko domach żałoba. Nigdzie od śmierci Zygmunta Krasińskiego nie słyszano głosu muzyki. Można przyznać śmiało, żeśmy godni wielkich wieszczów bo umiemy ich cenić. Co do Francuzów, ci balują aż do uprzykrzenia. Jeżeli nie w kostiumach, to w zbytkownych strojach pląsają a raczéj durzą się nietylko młodzi, ale i starzy. Niepamiętam oddawna tak ożywionego karnawału. Na ostatnim balu u księżny d'Istrie spotkali się z sobą p. Thiers z hr. Walewskim i długo rozmawiali. Wiadomo, że to p. Thiers wprowadził i popchnął na drodze dyplomatycznéj teraźniejszego ministra spraw zagranicznych.

Tradycyjny spacer wołu zapustnego odbywa się ze zwykłą świetnością, monotonną jednostajnością, i z tymże samym zbiegowiskiem zawsze ciekawych Paryżan. Tylko imiona ofiarnych zwierząt noszą zdaje się jakąś cechę odznaczającą. Wczoraj wożono wołu nazwiskiem *Baslieu*, dziś koléj na *Lombarda*, a jutro *Turyn* powita w Tuileryach Cesarstwo. W teatrze Wielkiéj Opery dana była w tych dniach pierwsza reprezentacya opery Felicyana Davida pod tytułem: „Herkulanum“. Jeszcze krytyka nie wyraziła się o niéj tylko w krótkich doniesieniach wzbudzających grzmoty oklasków i zadowolenie publiczności. Dziesiątego marca otwartą zostanie kolej żelazna z Marsylii do Tulonu, i zarazem oddana rządowi. Jest to ważny punkt militarny połączony łatwą drogą komunikacyjną zresztą Francyi.

Perrotin wydawca broszury „en Avant“ stawał już przed sędzią indagującym i odpowiedział na zarzuty mu czynione. Wkrótce sprawa wytoczoną zostanie przed właściwy sąd.

Liczba pism ulotnych to jest broszur zwiększa się codziennie, jest to naturalne następstwo prawa o druku. Dzienniki płacą stępel i ponoszą koszta rozmaite, są przytem uległe prawu ostrzeżenia i zawieszeniu drogą administracyjną. Broszury nie mogą być wstrzymane tylko w skutek postępowania sądowego. To też pisarze i pseudopisarze, spekulanci wszelkich stopni i usposobień korzystają z pory, kiedy uwaga publiczna jest natężoną i rzucają wędkę na łatwowierność czytelników. Przyrzekłem czytelnikom zdać sprawę z pisma, które *Nord* zalecał a księgarz Dentu wydał pod szumnym tytułem: „Lettres d'un Panslaviste à l'Empereur Alexandre II sur l'emancipation des serfs“. Właściwa treść to jest *émancipation des serfs* drobniutkiemi literami wydrukowana, reszta najwydatniejszemi. Na pierwszéj zaraz kartce i na drugiéj także znalazłem częste odwoływania się do pism i czynności p. Wacława Jabłonowskiego, osądziłem przeto za pożyteczne oszczędzić sobie pracy obznajomienia się z tem pismem i dla tego o niem czytelnikom nic więcéj powiedzieć nie mogę.

W przeszły czwartek w dzień św. Kazimierza arcybiskup paryski kardynał Morlot odwiedził kościół de l'Assomption, w którym nie mogła się liczba zebranych wiernych pomieścić. Ksiądz Aleksander z ambony witał dostojnego pasterza, i pełnym zapału i nauki swem przemówieniem wzruszył słuchaczy. Arcy-pasterz udzielił błogosławieństwa pasterskiego zebranym i pontyfikalnie odprowadzony do głównych drzwi, żegnany był przez najdostojniejszego ze zgromadzenia.

Na giełdzie dzisiejszéj po rozmaitych fluktuacyach kursa utrzymały się w cenie sobotniéj.

Wiedeń 10 marca. Dziś rano wyjechał z Wiednia koleją północną lord Cowley z żoną swoją. W dworcu kolei żegnali go hr. Buol i lord Loftus; wczoraj w południe skończył był lord Cowley ostatnią naradę z p. Ministrem spraw zagranicznych, a następnie był na śniadaniu u bar. Rotszylda; późniéj zwiedzał niektóre zakłady cesarskie.

— *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza artykuł wyjaśniający przepisy prawa o poborze do wojska, o ile takowe tyczą poddanych austryackich pobierających nauki na zagranicznych uniwersytetach. Największa liczba teologów ewangielickich z Węgier i Siedmiogrodu słucha nauk w Niemczech, gdzie w ciągu tychże nie otrzymuje świadectw z postępów.

— *Gaz. di Milano* donosi, że N. Pan dozwolił uwolnić tych popisowych w Lombardyi od służby wojskowéj, którzy lubo nie należą do 3éj klasy wieku, wszelako pożenili się w listopadzie lub grudniu r. z.

— Wczoraj zamieściliśmy pierwszy z trzech artykułów *Gazety Wiedeńskiej* „O traktatach austryacko-włoskich“, w którym oprócz wstępu wykazującego zawiązki obecnéj kwestyi spornéj, skreślona jest historyczna podstawa tych traktatów. W drugim artykule przedstawia gazeta rządowa cel tych traktatów, a to jak następuje:

Wskazaliśmy już, jak zawiązek tych traktatów opiera się szczególnie i bezpośrednio na zasadach i osnowie prawnéj aktu kongresu wiedeńskiego i w nim szukać ich należy.

Co się tyczy formy, wyglądają one jak zwykłe przymierza obronne, tak jak się takowe często w historyi napotykają i obecnie jeszcze między innemi państwami istnieją, lub też na przyszłość zawieranemi będą. Historya nawet najnowsza przedstawia traktaty przymierza o wiele daléj sięgające i mieszające się aż w kwestye prawego następstwa tronu; dość bowiem przytoczyć przymierze poczwórne z d. 22 kwietnia 1834 r. między Anglią, Francyą, Hiszpanią i Portugalią. Nawet artykuł dodatkowy do traktatu neapolitańskiego trzyma się w granicach niezaprzeczonego prawa obu stron kontraktujących. Gdy wreszcie w ten właśnie artykuł dodatkowy głównie biją, to niechaj nam wolno będzie szczególną zrobić tu uwagę:

Artykuł ten jest widocznie zupełnie przestarzałym, a gdyby, co zaledwie przypuścić można, chciano z niego zrobić kwestyę pokoju lub wojny, to zapewne żadna z obu stron kontraktujących niewahałaby się przeznaczyć go wyraźnie na zgnicie w aktach, w pyle których nietknięty dotąd spoczywał. (Art. dodatk. mówi, że w Neapolu nie można zaprowadzać żadnych zmian uwłaczających zasadzie monarchicznéj lub przeciwnych urządzeniom w Lombardyi. R. Cz.) Ani król Ferdynand I niepowoływał się na niego kiedy wymożono na nim w r. 1820 konstytucyę z r. 1812, ani Austrya kiedy w r. 1821 interweniowała zbrojno w Neapolu. Interwencya ta nastąpiła jedynie w wykonaniu uchwały kongresu lublańskiego. Deklaracya austryacka z d. 13 lutego 1821 powołuje się wyraźnie na jednozgodność monarchów pod względem sprawy neapolitańskiéj, a potem tak mówi: „W tem położeniu armia zebrana dla wykonania uchwał zapadłych w Lublanie, otrzymała rozkaz przejścia Po i posunięcia się ku granicom Neapolitańskim“. Również w r. 1847 po nadaniu przez króla Ferdynanda II w skutku wiadomych wypadków nowéj konstytucyi, nie przyszło Austryi na myśl podnosić w czembądź ów artykuł dodatkowy.

Zawiązek tych traktatów mieści w sobie zarazem i cel onych; cel ten przedstawia się w ich treści. Są one wykonaniem postanowień kongresu wiedeńskiego, zapewnieniem ustalonego na nim międzynarodowego bytu prawnego w całych Włoszech, spokoju i porządku, jakoteż zapewnieniem szczególnych, niezaprzeczonych i przez mocarstwa poręczonych praw domu habsburgsko-lotaryńskiego do niektórych krajów włoskich.

Tak jak przeciw prawu zawierania tych traktatów, tak i przeciw celowi ich, nie można uzasadnionych czynić zastrzeżeń. Jak można śmieć mówić o nadużyciu potęgi austryackiéj na półwyspie włoskim, jeżeli takowa przedsiębierze tam najnaturalniejsze, najbardziéj uprawnione i zupełnie konieczne kroki dla zabezpieczenia stanu prawnego przez Europę uporządkowanego? Właśnie dla tego Austrya powołaną była do tych kroków, iż posiada sama znaczne ziemie we Włoszech, iż ma prawo następstwa do innych państw i najbliższy interes w utrzymaniu spokoju i porządku we wszyst-

---

sprzecznością trudną do pokonaia, przecież jak teorya rozumowa przekonywa o możności zjednoczenia tych czynników, tak i dzieła artystyczne wielkich mistrzów świadczą o takowém połączeniu. Autor w tym celu przywodzi na dowód niewieście postacie malowane przez wielkich mistrzów, z których każda przedstawia ogólną ideę kobiety, bo cały jéj rodzaj, całą jéj płeć, a przecież każda z nich jest wskróś indywidualną, oryginalną, każda jest li samą osobą. Podobnie przytoczył przykład Otella Schakespirowskiego, w którym spotęgowana jest cała ogólna idea zazdrości, a jednak wcielona w charakter zupełnie indywidualny, wyłącznie do Otella należący.

Przecież takowego zjednoczenia dokonać może jedynie mistrz i poeta w chwilach natchnienia. W duchu jego drzemią zarody artystycznych idei.

Gdy jaki przedmiot zewnętrzny, rzeczywisty potrąca fantazyę mistrza, już w niéj budzi odpowiednią sobie ideę. — W natchnieniu ta idea wpada w przedmiot rzeczywisty, ogarnia go sobą i przetapia, przeistacza na ideał. Autor nie rozwodząc się nad drogą, którą odbywa ideał, zanim się stanie istnem dziełem sztuki — zwraca uwagę na odmiany, które przeszedł przedmiot rzeczywisty, stawszy się osnową dla natchnienia. — Przedmiot ujęty w zachwycie przez fantazyą mistrza, był przeistoczony, przerobiony, a tem samem stracił ułomnostki swoje, i owe cechy pochodzące z działania spółczesnych mu potęg, a przyćmiewające jego istotę i indywidualność, przez co ów przedmiot stał się osobnym światem i całością dla siebie. Co więcéj, ten przedmiot już teraz jest wyrazem owéj idei, którą tchnął w niego mistrz — i którą teraz go przyświeca wskróś niby przezroczyste ciało swoje.

Uwaga takowa wprost prowadzi autora do pytania, jaki jest związek między ideą właściwą samemu przedmiotowi rzeczywistemu, to jest między jego znaczeniem prawdziwem, rzeczywistem, a ową ideą artystyczną, którą w nią wlała fantazya twórcza. Autor okazuje, że winno zachodzić ogólne pokrewieństwo między jedną a drugą ideą. Żaden tu rzeźbiarz nie włoży sentymentów rozpłynnych, słotkich, czułostkowych w posąg Bolesława Chrobrego. Lecz właśnie z tego wynika warunek, iż mistrz i poeta, jeżeli godzien téj nazwy, winien wziąść pierwsze potrącenie do dzieła swojego od rzeczywistego świata, bo jedynie wtedy obudzi w sobie już pokrewną temu przedmiotowi, a zarazem otrzyma już formę dla niéj choć jeszcze przyćmioną i niedoskonałą. Jeżeli zaś mistrz poeta pójdzie drogą odwrotną; to jest jeżeli zacznie od jakiejś myśli zrodzonéj w głowie, a dla téj abstrakcyjnéj treści będzie szukał wyrażenia a ciała w świecie rzeczywistym, wtedy to dzieło jego będzie naciąganem i wyszukanem.

Ponieważ jako się rzekło, przedmiot budzi we fantazyi twórczéj ideę pokrewną, więc znać, iż najstosowniejszym przedmiotem będzie człowiek i wszelkie jego duchowe pojawy, bo on sam tworzy już ideę i sam takową wyraża ciałem i życiem swojém, więc on sam przez się już podaje wielce doskonałą osnowę, dla treści i formy przyszłego dzieła sztuki.

Lecz jeżeli właśnie człowiek jest dla tego tak doskonałą osnową dla artyzmu, że jest zarazem i duchowem i cielesnem jestestwem, zatem widać, iż tylko te jego sprawy mogą być przedmiotem dla sztuki, w których jego natura wyraża duchowość jego, w których duchowość przytomna naturze. Stąd wynika, iż dwie ostateczności same przez się niewchodzą w obręb sztuki. Zatem nie może być przedmiotem dla sztuki i poezyi z jednéj strony, gruby sam przez się materyalizm, bez żadnéj poświaty duchowéj (n. p. żądze, chuci rozbestwionéj), a z drugiéj strony abstrakcye i myśli wyrozumowane (n. p. prawidła matematyczne logiczne itp.), bo treść takowa winna przedstawić się bez pośrednictwa uzmysławiającego; dla treści takowéj najstosowniejszem wyrażeniem jest proza.

Tak tedy cały świat rzeczywisty, z którego sztuka czerpie osnowy dla siebie, przedstawia stopniowanie zaczynające od najniższych, najprościejszych zjawisk a kończące się na szczytach życia ludzkiego, które samo przez się znowu wznosi się coraz wznioślejszem stopniowaniem. — Gdy atoli każdy z tych stopni, jest sam tylko jednym stopniem wśród wielu innych, gdy sam jest tylko jedném ogniwem wśród całego łańcucha rzeczywistego świata, więc znać, iż on też do téj całości jest zastosowany; że tedy w nim niby idealnie przytomną będzie całość świata rzeczywistego. I dla tego też każdy nawet badacz przyrody, będący z wyższem uświęceniem niebierze żadnego jestestwa w odosobnieniu, ale je pojmuje na tle całości natury — on w tem jedném jestestwie, do jakiegokolwiek stopnia ono należy, widzieć będzie całość przyrodzonych rzeczy.

Podobnéj intuicyi wymagamy i po artyście i poecie, on winien uchwycić przedmiot swój na tle całéj bytności i zrozumieć jego znaczenie w téj całości. Tak się dzieje, że przedmiot artystyczny, choćby należał do niższych stopni rzeczywistości, stanie się niby wróżbą wyższych od niego stopni. Tak np. martwa natura, jako góry, skały, obłoki i wody, ujęte przez wielkiego malarza, będą w obrazie jego niby przez sen zapowiadać bytność człowieka na ziemi, i będą odgłosem tych uczuć, które grały w duszy mistrza, gdy ten obraz ich stwarzał.

Autor rzutem oka wstecz na całą rozprawę swoją, skupił treść jéj, wyświecając ogólny stosunek poezyi i sztuki do rzeczywistego świata i zwracając uwagę na wielkie znaczenie twórczéj fantazyi dla życia ludzkiego; skończył zaś pracę nadzieją, że choć dzisiejszy świat ugania się przeważnie za zyskiem a celami materyalnemi, przecież on nawróci ku sobie uznając wyższe cele swoje na ziemi. Bo jak powiada: „sztuka i poezya trzymając się ręka w rękę z umiejętnością i nauką stoją na straży ludzkiemu rodowi, by nie upadł w zapomnieniu siebie.

Następnie szanowny Prezes odczytał ustęp ze swego poematu dramatycznego: *Bezkrólewie.* Piękne i silne wiersze mocno zajęły publiczność, oczekującą od lat wielu ogłoszenia drukiem tego wspaniałego utworu, udzielanego jéj tylko cząstkowie na publicznych posiedzeniach.

kich częściach półwyspu. Nie byłożby to owszem nieprzebaczonem zaniedbaniem swego stanowiska, praw swoich i interesów, gdyby była zaniechała zawarcia tych traktatów, i czyżby się nie narażała na zasłużone wyrzuty Europy, gdyby jako mocarstwo przed wszystkiemi innemi do tego powołane, pominęła była kroki potrzebne do zapewnienia wykonalności aktu kongresu wiedeńskiego?

Traktaty te wreszcie nie były skrycie zawierane, a tem mniéj po zawarciu ich przez krótszy lub dłuższy czas zapierane; były one owszem wiadome, udzielono je dworom europejskim, a mocarstwa uważały je za tak naturalne, na prawie oparte i dla dobra spokoju i porządku we Włoszech, tudzież dla powszechnego interesu europejskiego potrzebne, że nigdy najlżejszego zarzutu przeciw nim nie podnoszono, lecz owszem, stanowisko zajmowane przez Austryę w tych traktatach, najzupełniéj bywało uznawane i stwierdzane ze strony samychże mocarstw na kongresach europejskich. Teraz dopiero skoroby chciano ową tak zwaną kwestyę włoską wprowadzić na porządek dzienny w Europie, stały się one naraz przedmiotem wielkiego umyślnie wzbudzonego hałasu.

A dla czego? Odpowiedź nasza może być krótką: Dla tego, że właśnie teraz traktaty te mają największą ważność, że właśnie teraz stały się one tak potrzebnemi, że gdyby ich nie było, należałoby je zawrzeć dla pokoju półwyspu i uspokojenia Europy.

Faktem to jest, że traktaty lubo w prawie swojem uzasadnione, w celu swoim usprawiedliwione i nakazane przez pozytywne prawo narodów, rzadko znajdowały w przeszłości praktyczne zastósowanie. Artykuł dodatkowy do traktatu z Neapolem, nigdy nie był zastósowany, a mamy takie zaufanie w potęgę i stanowczość wzniosłego króla, że nie możemy przewidywać takiego przypadku, w którymby zastósować go wypadło. Kiedy w r. 1848 oręż bohatyrskiéj armii cesarskiéj pod wodzą podeszłego bohatyra spadł jak grom na głowę rewolucyi włoskiéj, kiedy nim nietylko w posiadłościach austryackich, ale i w sąsiednich księstwach uprzątano, działo się to zaprawdę nie na to, aby wykonać sucho jaki nowy lub dawny paragraf traktatu.

Natomiast, ważność tych traktatów w porze obecnéj i w bliskiéj przyszłości ma niezmierzoną donośność. Włochy są krajem, który oddawna został przez partyę destrukcyjną wybrany i przygotowany jako szczególne ognisko agitacyi. Dopóki partya ta nie miała żadnéj wyższéj podpory, obroty jéj mniéj bywały niebezpiecznemi, a pojedyncze państwa włoskie miały dosyć siły, aby zgnieść natychmiast szalone i zbrodnicze zamachy, czy się takowe wewnątrz pojawiły, czy też, jak w sprawie okrętu „Cagliari“, przemycono je z krajów sąsiednich. Odkąd wszelako Piemont stanął na czele rewolucyi włoskiéj, a pod pozorem narodowości głośno ją światu zwiastuje, przez wysłańców w związku z zwykłymi naczelnikami rewolucyjnymi do niéj podżega, a do tego naprzeciw takiemu nawet mocarstwu jak Austrya z niesłychanem zuchwalstwem oznajmia, rzeczy przybrały ważniejszą postać i teraz dopiero znaczenie traktatów państw włoskich z Austryą w jasnem występuje świetle.

Tak dobrze jak posiadłości i potęga Austryi we Włoszech, również traktaty te stanowią nieprzebitą skałę, o którą roztrącać się muszą sardyńskie żądze zdobyczy i wielkości politycznéj, jakoteż zbrodnicze plany propagandy. Jak długo Austrya trwać będzie we Włoszech w tem swojem stanowisku prawem narodów zastrzeżonem, nie inny los czeka politykę sardyńską, jak los owéj żaby, która się nadyma póki nie pęknie, a propaganda ograniczyć musi swoje dążenia przemiany państw, na rzemiośle prostych zbrodniarzy, na zamachach skrytobójczych przeciw pojedynczym osobom. Rewolucya uknowana w Turynie lub gdzieindziéj, nie może liczyć na powodzenie ani w Modenie, ani w Parmie, ani w Toskanii, dopóki orzeł austryacki trzyma się tuż na granicy, zkąd mając do tego prawo, może się tam puścić i zgnieść ją.

Możnaby tu zapytać, czy historya dawniejsza lub nowsza może przytoczyć jaki traktat przymierza, któryby ku czystszemu lub lepszemu zmierzał celowi? Austrya miała też ten tylko cel od dawna na oku; czcze to i złośliwe jéj obwinianie, iż traktaty te służyły jéj za most, po którym zapuszczała się dla dogodzenia swoim chuciom panowania i rozciągania opieki i dla stawiania przeszkód wewnętrznemu rozwijaniu się każdego z państw włoskich. Gdyby nawet był taki zamiar Austryi, to traktaty te nie nastręczyłyby jéj żadnéj sposobności w tym kierunku; bo wyjąwszy artykułu dodatkowego przy traktacie neapolitańskim, który jak już wspomniano, nigdy nie był użytym, wszystkie inne traktaty nabywają znaczenia swego tylko w przypadku naruszenia spokojności przez zewnętrznych lub wewnętrznych nieprzyjaciół, i nie dają najdelikatniejszego nawet powodu do mięszania się w regularny wewnętrzny bieg rozwoju państw włoskich. Austrya odrodzona najmniéj też zapewnie ze wszystkich państw miałaby jakowy interes w tamowaniu dobroczynnego i pokojowego biegu rozwijania się państw zaprzyjaźnionych. Sama zajęta będąc wspaniałym przechodem spokojnego wewnętrznego rozwijania się, gdzie spokojnie rozstrzygnęły się kwestye socyalno-polityczne, które w innych państwach albo wcale jeszcze nie rozwiązane, albo też przychodzą do rozwiązania pośród strumieni krwi i ruiny praw wszelakich, umie ona cenić dobrodziejstwo cichego wewnętrznego rozwijania się tak dobrze jak inne państwa, a nawet możemy powiedzieć, że więcéj jeszcze.

Jeżeli Włochy w téj zwłaszcza chwili, są dla przyjaciela spokoju, porządku i cichego rozwoju niezadawalniającem zjawiskiem, to nie Austrya jest temu winną, ani je też przypisujemy ich szlachetnym, dobrotliwym monarchom. Kraj poddany ciągłéj agitacyi rewolucyjnéj z wewnątrz lub zewnątrz nadciągającéj, nie jest wcale w stanie zwrócić się na drogę spokojnego cichego postępu i na niéj się posuwać. Zamachy na szczęście i pomyślność Włoch nie wychodzą ani od ich panujących ani od Austryi, ale raczéj od tych, którzy je uważają za igraszkę i zawiązek swoich ambitnych planów, zdobycz i panowanie na celu mających.

Niemcy.

Na posiedzeniu obu izb sejmowych w Berlinie w d. 9 b. m. ministeryum złożyło oświadczenie jednobrzmiące wyjaśniające politykę rządu. Zarazem minister skarbu oznajmił, iż gdy od początku tego miesiąca znaczną ilość koni zaczęto skupywać, skąd wnosić można, że jest zamiarem wyprowadzać je z krajów związku celnego, rząd wniósł w d. 2 b. m. za potwierdzeniem ks. Rejenta, u rządów związku celnego o wspólny zakaz wyprowadzania koni. Prócz rządu luxemburskiego, skąd nie otrzymano jeszcze odpowiedzi, nadeszły takowe z zezwoleniem od wszystkich rządów; zakaz ten przeto wchodzi w wykonanie od jutra. Rząd sądzi, że działa zgodnie z wolą reprezentacyi.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych bar. Schleinitz w tych słowach:

„Pośród wzburzenia objawiającego się w ostatnich tygodniach we wszystkich innych częściach Niemiec, reprezentacya w Prusiech zachowała się w taki sposób, iż zapewniła sobie prawo do podziękowania ze strony tak rządu jak i całego kraju. W tem poważnem zachowaniu się w obec powszechnego wzburzenia umysłów, naród ze słuszną dumą uzna najwymowniejsze świadectwo owego taktu politycznego i owéj mądrej oględności, jakie przystoją zgromadzeniu powołanemu do reprezentowania interesów wielkiego kraju. Rząd zaś wita w niem drogi zakład zaufania, które go umacnia w pełnieniu ciężkiego powołania jego. Mniema on, że nadeszła właśnie chwila, gdzie mu wolno jest przedstawić reprezentacyi krajowéj w rysach ogólnych i o ile w ogóle przedmiot tak delikatnéj natury pozwala, stanowisko, jakie zajął względem bieżącéj kwestyi politycznéj, tak nagle występującéj.

„Obawy, jakie wznieca obecny stan stosunków europejskich, niedadzą się w zupełności zebrać do kilku wyraźnie oznaczonych pytań. Są one raczéj wypływem głębokiéj niechęci (rozdąsania), jaka od niejakiego czasu wywiązała się między pewnemi państwami i objawiła się pewną koleją wymownych faktów. W obec takiego położenia stosunków, rząd niemógł ani na chwilę pozostawać w wątpliwości co do zadania, jakie Prusy mają przed sobą. Utrzymać należne poszanowanie dla traktatów europejskich i znaczenie istniejącego stanu rzeczy, a tém samém utrzymać pokój powszechny — to mogło być jedynym celem, ku któremu rząd pruski zmierzać musiał wszystkiemi środkami, jakie ma na zawołanie. Niezwiązany z żadną stroną przez specyalne zobowiązania, a z państwami których to najbliżéj dotyczy w najprzyjaźniejszych zostając stosunkach, rząd pruski znajduje się w tém dogodném położeniu, że może na obie strony z tąż samą swobodą i z tém samém naleganiem popierać rady swoje w całéj ich rozciągłości zmierzające do pojednania i zgody. Temiż samemi kierowane pobudkami, jakoteż ku temu samemu zmierzające celowi, połączyły się z usiłowaniami Prus również usiłowania ściśle z niemi zaprzyjaźnionéj Anglii, i jak dotąd tak i dzisiaj, oba gabinety mają tę nadzieję, która istotnie ożywiła się jeszcze w ciągu dni ostatnich, że wspólnych ich starań nie ominie pożądany skutek. Nigdy wszelako Prusy obok tych starań swoich jako *mocarstwo europejskie* przykładające się do rozwiązania ciężkich *zawikłań europejskich*, nie zapomną *swojego powołania niemieckiego*. Tak jak rząd pruski poczuwa się do najsumienniejszego uszanowania traktatów europejskich, opartych na nich stosunków prawnych europejskich, tak w równéj mierze żywi w sobie przekonanie, że polityka Prus jeżeli ma odpowiadać wysokiemu powołaniu naszego kraju, musi być zawsze *narodową*. Każdy *prawdziwie* niemiecki interes znajdzie zawsze w Prusiech swoich najgorliwszych reprezentantów, a wszędzie gdzie tylko idzie o utrzymanie w swéj mocy prawa, honoru i niepodległości wspólnéj ojczyzny, Prusy ani chwili wahać się nie będą i w obronie tych najwyższych darów położą na wagę cały ciężar wszystkiéj siły swojéj. Rząd stawając na tém stanowisku, a najskuteczniéj w obecném zawikłaniu służąc prawdziwemu interesowi Niemiec, przez to, iż cały wpływ Prus jako państwa europejskiego skierował na zagodzenie sporów zachodzących, czuje że jest w zupełnéj zgodności i wspólnictwie z krajem i jego reprezentacyą, i na tém przeświadczeniu polegając, wygląda spokojnie ale zarazem z mocném postanowieniem, co przyszłość przyniesie. Cokolwiek bądź bowiem przyszłość ta przynieść może, znajdzie ona zawsze i w każdéj okoliczności *stare* Prusy na *tém* miejscu i wierne *temu* zadaniu, jakie im Opatrzność boża widoczną ręką wskazała.“

Słowa ministra były kilka razy przerywane oklaskami. Obaj prezydenci, w Izbie wyższéj ks. Hohenlohe, w Izbie niższéj hr. Schwerin, przemówili w stósownych wyrazach, będących, mianowicie w Izbie niższéj, powtórzeniem głównych myśli oświadczenia ministeryalnego. Hr. Schwerin większy tylko położył jeszcze nacisk aniżeli minister na stanowisko niemieckie Prus. Izba powstała w dowód, iż podziela zdanie prezydenta swego.

Jaki był cel tego oświadczenia, w którem nic nie oświadczono? oto chyba aby uniknąć gotującéj się interpelacyi Arnima, którą ten wstrzymał zapewne dla tego, iż mu przyrzeczono, że ministeryum złoży oświadczenie. Interpelacya Arnima w duchu czysto gotajskim, byłaby dała przykład, którego chciano uniknąć, przykład mieszania się Izb na politykę rządu.

— *Courrier du Dimanche*, który z dzienników pierwszy doniósł był w liście z Drezna o wyjściu okólnika austryackiego z dnia 5go lutego do państw związkowych z pominięciem Prus, i pierwszy podał treść tego okólnika, daje dziś główną treść odpowiedzi większéj części rządów niemieckich na pomienioną notę. Mówi on, że się nad tą odpowiedzią poprzednio porozumiewano, chcąc aby nie tylko była ona w duchu ale i wyrażeniach jednomyślną. Wszelako zaniechano téj jednomyślności, naprzód dla tego, że w istocie nie ma zupełnéj zgodności zdań w Niemczech, następnie, że niechciano okazać Francyi ducha wojennego, by nie narazić się, dając poznać, że wszelkie ustąpienie ze strony Francyi wydawaćby się mogło jako obawa przed pogróżką Niemiec. Zgodzono się więc na różnobrzmiące odpowiedzi co do wyrażeń, ale jednakowe co do ducha. Główne punkta tych depesz są następujące:

Państwa niemieckie z zadowoleniem widzą zaufanie, jakie pokłada Austrya w ich patryotyzm i w wiarę ich głęboką, w uszanowanie traktatów, na których spoczywa układ polityczny państw, pokój i bezpieczeństwo tronów. Dwory niemieckie z ubolewaniem widziały wzrastającą niezgodę między Austryą a Francyą i nie taiły przed sobą niebezpieczeństw, na jakie narażoną byłaby Europa, w razie gdyby się te nieporozumienia przedłużyły.

Wojna jaka zagraża z powodu tak zwanéj kwestyi lub też idei włoskiéj, bardziéj jeszcze niepokoić musi aniżeli każda inna, monarchów i ludy Europy. W wojnie téj narażone byłyby nie jedne uświęcone zasady i skazane byłyby szukać zwycięstwa lub poniżenia na polu bitwy. Państwa związkowe czując mocno na jak bolesne doświadczenie narażoną jest Austrya, poczuwają się zupełnie do obowiązków i nie zapominają niczego takiego, cokolwiek nakazuje godność, niepodległość i bezpieczeństwo wszystkich części z jakich się składa wielki związek niemiecki.

Lecz jakkolwiek trudnemi są okoliczności, nie widać, aby niebezpieczeństwo było nieuniknione i bezzwłoczne. Dopóki więc położenie rzeczy nie wyjaśni się w sposób niewątpliwy, dwory niemieckie nie widzą nagłości, aby dla dobra tylu usiłowań na powstrzymanie wojny, wchodzić w szczegółowy rozbiór kroków mających się przedsiębrać w Niemczech w przypadku wojny między Francyą a Austryą.

Uczucia, jakichby Niemcy i rządy ich doznały w chwili zaczepki ze strony obcego państwa przeciw jednemu z członków Rzeszy, są dobrze wiadomemi Austryi; może ona przeto liczyć, że w danym razie, zgromadzenie związkowe, uroczysty reprezentant głosów, interesów i honoru wspólnéj ojczyzny, będzie umiało w obronie ich taką obrać drogę postępowania, jaka się okaże najwłaściwszą i najodpowiedniejszą wypadkom.

Anglia.

Times raduje się z artykułu *Monitora*, który przemówił słowami pokoju w chwili, gdy umysły niepokojone były obawą wojny europejskiéj; wyraża tylko żal, że ponieważ kilka słów tylko potrzeba było aby złagodzić trwogę świata, dziennik urzędowy francuski wprzód ich niepowiedział.

„Przyjmujemy, mówi następnie *Times*, z zupełną wiarą twierdzenie nieurzędowéj części *Monitora*, która zdaje się być wyłącznie przeznaczoną do zamieszczeń urzędowych, że język dzienników francuskich niepowinien być w żaden sposób brany za język rządu, a chociaż mogą bez ostrzeżenia lub nagany zażegać nawet płomień wojny, niepowinniśmy dlatego mieć najmniejszéj wątpliwości w trwanie pokoju, dopóki rząd niezapowie formalnie rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków.

„Jestto zaiste uspokajające oświadczenie, które nas nagle oswobadza od ponuréj trwogi grożącéj wojny, jaką świeża polemika dzienników *La Presse, le Pays, le Siècle*, a może i okólnik ministra spraw zewnętrznych mogły nas zarazić“.

Times przyjmuje na swój rachunek, lecz w języku ironicznym, odznaczającym zwykle jego polemikę, dane sobie zaprzeczenie przez *Monitora*, co do znaczenia, jakie przypisywał kupnu przez Francyę 4000 koni dla artyleryi, działalności panującéj w arsenałach cesarstwa, przeprawie wojsk z Algeryi do Francyi, budowie kilku fregat itd.

„Poddajemy się z pokorą mówi *Times* chłoście *Monitora* i nic bardziej niepragniemy jak ujrzeć, że Cesarz dowiedzie przyszłemi swemi czynami równie kategorycznie jak to uczynił słowami, ile nasze obawy były daremne i bezzasadne. Niebędziemy pokonywać oświadczeń jego argumentami; niechaj dowiedzie że oświadczenia te mają prawdę za sobą w przyszłości, a z radością przyjmiemy je jako prawdziwe w przeszłości. Niepragniemy żadnego zwycięstwa w téj dyskusyi. Nie żądamy nic innego tylko pokoju“.

Times powiada, „że błąd jego w ocenieniu faktów wypływa ztąd, iż sobie nieutworzył dość słusznego pojęcia o prawdziwéj naturze pokoju i że dotąd niezwrócił uwagi na ściśle stosunki, jakie istnieją pomiędzy pokojem i wojną w wielkich monarchiach wojskowych“ „Niemożemy powiada on znaleść lepszego przykładu tych ścisłych stosunków, jak w téj okoliczności, że kiedy arsenały cesarstwa zajmują się zastąpieniem artyleryą silniejszą a zarazem lżejszą dział będących już w używaniu, potrzeba było równocześnie zakupić nagle 4000 koni nowych, do pociągu nowych bateryi. Będziemy się starać nabyć lepsze pojęcie o pokoju, o czujności, o przezorności, o lojalności, i o wszelkich innych wybornych przymiotach, o których mówi *Monitor*, a może staniemy się natenczas zdolnemi oddać słuszność obecnym zamiarom i nadziejom Francyi“.

„Pragnęlibyśmy jednak, aby nowy rodzaj pokoju, jaki Cesarz wynalazł, był mniéj kosztowny dla jego sąsiadów i aby Francya mogła spocząć w cieniu swych winnic i swych drzew figowych, zbierając swoje plony, bez tego strasznego rozwoju narządów zniszczenia które, chociaż bezwątpienia wiele przyczyniają się do jéj pokoju i do jéj szczęścia wewnętrznego, do rozwijania się jéj zasobów i do oszczędności w finansach, obarcza nas, jéj sąsiadów i sprzymierzeńców, mniéj szczęśliwych i mniej w sobie zamkniętych, trudnemi i nieznośnemi ciężarami w kształcie przeciw-przygotowań. Cieszy nas wiadomość, że Francya pielęgnuje sztuki pokoju, lecz nasz poziomy umysł kupiecki każe nam pragnąć, aby te sztuki pielęgnowane być mogły z mniejszym nakładem pieniędzy, kredytu i bezpieczeństwa“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, wzbogaca się coraz nowemi dziełami. Od czasu jéj otwarcia, to jest od tygdnia, nadeszło znowu kilkanaście obrazów tak od krajowych jak od zagranicznych malarzy, niepospolitéj wartości artystycznéj. Obrazy religijne Walthera, Schönherra, Webera, Studium głowy Juliusza Hübnera, konie Jaroszyńskiego i inne dzieła ściągają uwagę znawców; nad wszystkiemi zaś górują dwie prace Leopolda Löfflera: „Powrót po napadach tatarskich“ i „Wróżka“. Pierwszy zwłaszcza pięknością swoją zachwyca widzów, nieustannie tłoczących się przed nim.

— W litografii „Czasu“ wychodzą medaliony znakomitszych Polaków i Polek, których popiersia kiedykolwiek w medalach były wykonane. Niektóre z tych medali należą dziś już do rzadkości, chcąc je przeto rozpowszechnić, litografia „Czasu“ wydaje je sposobem giloszowanym z najlepszych istniejących medali, sądząc, że tym sposobem najdokładniéj odda podobieństwo rysów. Każda taka rycina medalionu wychodzi na chińskim papierze, a cztery ich składa jeden zeszyt w okładce ozdobnéj kosztujący 1 *zł.* austr.; jeden przeto medalion wypada na 25 centów. Pierwszy zeszyt obejmuje medaliony Niemcewicza podług Davida, Mickiewicza tegoż, Chopina podług Bovy i Lelewela podług Harta.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 8 marca. Tutejsi mieszkańcy słaby biorą udział w zabawach zapustnych. Gazeta urzędowa potwierdza doniesienia *Diritto* o zwołaniu klas rezerwowych. Mówią, że Garibaldi otrzymał już dowództwo; naznaczenie jenerałów sardyńskich do właściwych komend już nastąpiło. *Gaz. Piemontese* opowiada szczegóły o ucieczce Poërio i jego 66 towarzyszy, dodając, że takowi wylądowawszy w Irlandyi, nic śpieszniejszego nie mieli do zrobienia, jak że zażądali opieki poselstwa sardyńskiego w Londynie. *Corriere mercant.* mówi, że na pożyczkę toskańską podpisano się już na $3^1/_2$ mil. lirów renty; mnóstwo drobnych właścicieli i rękodzielników wzięło udział w téj pożyczce.

Turyn 9 marca. *Gaz. Piemontese* mówi, że gdy Austrya powołała urlopników armii włoskiéj, rząd sardyński również powołał pod broń urlopników. Gazeta mówi daléj, że król spodziewa się, iż kraj z zadowoleniem przyjmie krok ten konieczny dla obrony niepodległości i honoru kraju. Pożyczka doszła do 60 mil.

Londyn 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, odrzucono bil podatku kościelnego 254 głosami przeciw 171. Lord John Russell wniesie jutro sformułowaną poprawkę do bilu reformy.

Itzehoe 9 marca. Wnioski wydziału ustawodawczego przyjęte zostały w zupełności przez zgromadzenie stanów holsztyńskich.

Zaczyna znów według *Indep. belge* zacierać się wrażenie słów *Monitora*. Zdawaćby się mogło, że dzienniki chcą pochwycić *Monitora* za słowo i przekonać Europę, że istotnie używają téj wolności na jaką się *Monitor* uskarżał. *Le Presse* przemawia wojennie, więcéj niż kiedykolwiek; *La Patrie* cieszy się z obrotu rzeczy, a są umysły co nawet tłumaczenia *Constitutionella* nie poczytują za zupełnie pokojowe.

Dzienniki petersburgskie teraz dopiero ogłaszają traktat handlowy zawarty między Rosyą a Anglią 12 stycznia a podany już przez nas przed miesiącem z dzienników angielskich. Listy z Petersburga donoszą, iż cesarzowa wdowa wyjeżdża w maju za granicę przez Berlin do Włoch.

W Księstwach Nadunajskich obie Izby obradują ciągle. Wołoska zajmuje się głównie upodobnieniem ustaw i rozporządzeń w téj prowincyi do ustaw mołdawskich. Książe Couza przedstawił przez ministra Izbie aby zajęła się skreśleniem ustawy znoszącéj pańszczyznę i regulującéj stosunki włościańskie. Na jednem z posiedzeń ks. Brankowan przemawiał z zapałem, aby w razie potrzeby stanąć z orężem w ręku w obronie wyboru ks. Couzy. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż rząd mołdawski postępując prawem odwetu, odmawia wizy paszportom austryackim, z powodu, że konsul ces. austryacki wzbrania się wizować paszportów wystawianych przez władze mołdawskie z napisem „Księstwa Połączone“.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 11 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	419	414
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	93½	92
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 70	8 55
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 55	8 40
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 6	4 96
„ austryackie . . . „	5 12	4 99
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	79¼ —	78 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	76½ —	75 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	76 30	75 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99¼
Wiedeń 11 marca. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	92	50
Hamburg 100 Marków	82	20
Londyn 10 Ł.	108	40
Paryż 100 franków	43	20
Dukat.	5	16
5% Metaliki.	74	10
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	76	30
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye Bankowe	866	—
„ kolei północnéj	1645	—
„ kredytu ruchomego	185	80
„ kolei francusko-austryackiéj	229	
Lwów 8 marca		
Dukat holenderski.	5 —	4 92
„ austryacki	5 5	4 95
Półimperyał rosyjski.	8 68	8 55
Rubel rosyjski	1 66	1 68
Talar pruski	1 62	1 58
Pięciozłotówka polska	1 23	1 20
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 12	81 55
Oblig. indemn. bez kupon.	73 15	72⅝15
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 —	78 —
Warszawa 8 marca		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe . . . „	91 25	—
kupon	—	1 75⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 85	—
kupon	—	— 12⅔
Wrocław 9 marca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	98¼	—
„ „ w mon. nowéj.	94	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne,	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ 3½%	87¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11go marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego w ciągu tygodnia był bardzo ograniczony. W pierwszych dniach tygodnia ostatki stały temu także na przeszkodzie, tak iż w poniedziałek prawie że targu nie było na granicy a we wtorek w Krakowie. Cały dzień nic bez mała nie zrobiono w zbożu, w miejscu tylko tutaj sprzedano nieco zboża z Galicyi przywiezionego, płacąc żyto po 2·25 — 2·30 — 2 50 zł. austr. za miarę austryacką. Pszenicy polskiéj sprzedano nieco z wsypek; płacąc takową po 3·50 – 3·75 – 4 zł, a najpiękniejsze ziarno ciążkie 4·30 — 4 50 zł. Jęczmienia nieco sprzedano powiększéj części z wsypek tudzież swiezionego z Galicyi. W ogóle płacono go po 2 — 2 15 — 2·30 — 2·40, najpiękiejszy na słód 2·50. Grochu były znaczne partye z Galicyi na sprzedaż wystawiane, jednak nie znalazł on znacznego pokupu; po cenach tanich kupiono go nieco na miejscową potrzebę po 3·40, 3·50 — 3·75, piękny, czysty, równy w małych partyach po 4 zł. Wyka więcéj poszukiwana i wiele jéj skupiono tak do Prus, jako i do Austryi; płacono ją zwykle 3·70 – 4, a bardzo piękne ziarno także 4·10 – 4·15 do 4·25. Koniczyny zwiezione nieco więcej; czerwona mało pokupna i więcéj ją wystawiano na sprzedaż niż kupowano. Ceny jej 42, 44, 46 zł. austr. za 175 funt. wied.. i po téj cenie zwykle odchodziła; biała w cenie trzymała się niezmiennie i płacono ją bez wachania po 65 — 70 do 75 zł. austr. za 180 f. w. lecz w partyach drobnych.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 10 do 11 marca.

HOTEL POLLERA. Fränkl Maurycy kup. z Bilska. Kellermann Antoni wł. dóbr z Tryneży. Pilińska Ludwika właś. dóbr z Tarnowa. Wacław Karol Ehrler adwokat z Biały. Jaworski Walenty urz. z Oświęcima. Mengersen Hermann kapitan z Niepołomic. Spitzer Gabryel inżyn. z Wiednia. Kirsten Gustaw kup. z Pszczyny.

Wyjechali: Hr. Tarnowski Jan wł. dóbr z żoną do Chorzelowa. Miłkowska Magdalena wł. dóbr do Gorlic. Pokobradsky Franc. z żoną do Lublany. Szancer Henryk rz. dóbr, Lord Feliks kup. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Atoli Maszewski właśc. dóbr z Galicyi. Andrzéj Kurowski diurnista z Tarnowa. Wincenty Kubecki ob. z Polski. Jan Podgórski kup., Wojciech Pik apt. z Jasła. Józef Mars ob. z bratem z Limanowy.

Wyjechali: Henryk Daszewski, Hipolit Majewski ob. do Polski. Jan Weber ob. z żoną do Rudki.

HOTEL ROSYJSKI. Marcin Stażewicz rząd. dóbr z córką z Bobina. Anna Fritz ob. z Wiednia. Adolf Fröhlich kupiec z Berna.

Wyjechali: Jadwiga hr. Lubieniecka właśc. dóbr z córką do Balic. Zdzisław hr. Lubieniecki wł. dóbr do Łoboszowa. Adolf Fröhlich kupiec do Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Romer ob. z Wiednia. Konst. Krobicki z siostrą z Galicyi.

Wyjechali: Ksawery Wykowski ob. do Sufczyna.

HOTEL POLSKI. Feliks Horoch ob. z żoną z Warszawy. Szymon Reichmann wł. kopalń, Józef Hammer kup. z Prus. Józef Kappenheim kup. z Wrocławia. Franc. Baader kuryer z Paryża. Józef Kozakiewicz pryw., Ludwik Schulmajer budowniczy z Bochni. Mateusz Clenart mechanik, Henr. Kunsch ob. z Biały.

Wyjechali: Jakub Reich fabr. do N. Sącza. Szymon Reichmann właś. kopalń, Józef Hammer, Józef Kappenheim kupcy do Prus.

W Drukarni „CZASU“

Inseraty.

Pan Henryk Kieszkowski ogłosił oświadczeniem w Krakowie w Lutym r.b. wydrukowanym, swoje przejście z zakładu asekuracyjnego węgierskiego do innego, a to w sposób taki, iż łatwo mógłby kto sądzić, że pan Henryk Kieszkowski został teraz urzędnikiem zakładu przez nas reprezentowanego, pod firmą „c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście“ działającego. Pan Henryk Kieszkowski bowiem przypisuje w rzeczonym ogłoszeniu swemu nowemu zakładowi, którego pierwszą asekuracyą ogniową austryacką mianuje, niezaprzeczoną zasługę, iż zakład ten najpierwéj obznajomił praktycznie kraj nasz z dobrodziejstwem zabezpieczenia od szkód ogniowych i wyprowadza z tego stanowiska na korzyść zakładu tego i trudy i wzrost i zalety, jakie tylko wymienionemu zakładowi tryestskiemu tu przez nas reprezentowanemu słusznie przypisywane być mogą. Ażeby więc zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, częścią z błędnego, częścią zaś z niejasnego ogłoszenia pana Henryka Kieszkowskiego wyniknąć mogącym, oświadczamy niniejszém stanowczo, że zakład „c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście“ rzeczywiście jest najpierwszą asekuracyą w monarchii austryackiéj, i że pan Henryk Kieszkowski nie został w tym zakładzie umieszczonym, ale zapewne znalazł się przy zakładzie, który w kraju naszym zwykle się „Wiedeńskim“ nazywa, a w którego firmie „c. k. uprz. pierwsze austryackie zabezpieczeń towarzystwo w Wiedniu“ słowo „austryackie“ odnosi się tylko do Arcykięstwa austryackiego, a słowo „w Wiedniu“ najdobitniej usuwa każdą wątpliwość. Co się tyczy głównego błędu pana Henryka Kieszkowskiego owym ogłoszeniem popełnionego, mianowicie, iż odebrał pierwszeństwo zakładowi naszemu, a usiłował nadać go swojemu, nie dziwimy się temu wcale, ponieważ przypuszczamy, iż pan Henryk Kieszkowski czerpał łatwowiernie wiadomości swoje w fałszywych źródłach — tak n. p. może w stronnicy 314 szematyzmu prowincyalnego dla Galicyi na rok 1859; tam albowiem znaleźliśmy z wielkiem naszem zadziwieniem w poczecie zakładów asekuracyjnych w kraju naszym działających, rzeczony zakład wiedeński na pierwszem miejscu, który się najsłuszniej Aziendzie należy; gdyż podanie do Szematyzmu, jakoby zakład wiedeński od roku 1820 rozpoczął w kraju naszym działanie swoje, bardzo minęło się z prawdą, bo zakład ten dopiero od 18go Października 1824 w Wiedniu istnieć, a tu dopiero w kilka lat później działać zaczął, gdy tymczasem zakład „c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście“ już od 22go Listopada 1822 istnieje, a w roku 1824 już w kraju naszym działanie swoje rozpoczął.

Prawda zawsze zostanie prawdą, pomimo wszelkiej gorliwości jej przeciwników. Żałujemy tylko pana Henryka Kieszkowskiego, że przy swojéj ogłoszonej sumienności, niema w zwyczaju poprzód zgłębiać rzeczy, zanim takowym przychyli swojej chwalebnej gorliwości, i że przez to w tak krótkim, bo ledwie kilkomiesięcznym zawodzie swoim asekuracyjnym, już po dwakroć wpadł w położenie, bezwątpienia bardzo nie miłe, wprowadzać w błąd asekurujących się współziomków.

We Lwowie w Marcu 1859. (199-1)

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzw. Azienda Assicuratrice w Tryeście.
Leon Ostoja Solecki. ***Władysław Leliwa Pilecki.***

(16)
PLAN JAZDY
pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
począwszy od dnia 15go listopada 1858 roku, nadal.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	N. 1 Przyjazd G.	N. 1 Przyjazd M.	N. 1 Odjazd G.	N. 1 Odjazd M.	N. 1 Trafia na pociąg Nr	Nr. 3 Przyjazd G.	Nr. 3 Przyjazd M.	Nr. 3 Odjazd G.	Nr. 3 Odjazd M.	Nr. 3 Trafia na pociąg Nr.	Nr. 5 Przyjazd G.	Nr. 5 Przyjazd M.	Nr. 5 Odjazd G.	Nr. 5 Odjazd M.	Nr. 5 Trafia na pociąg Nr.
Kraków	wieczór		8	30		prz.poł		10	30		rano		5	40	
Bierzanów	8	44	8	45		10	43	10	44		5	57	6	—	2
Podłęże	9	1	9	4	6	10	59	11	2	15	6	20	6	25	
Kłaj	9	20	9	20		11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia	9	36	9	41		11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina	10	1	10	5	8	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice	10	35	10	35		12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	10	47	10	55	10	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	11	29	11	30		1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	11	49	11	54		1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce	12	14	12	16		2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów	12	29	12	35		2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	12	54	12	56		2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	1	20	w nocy		2	3	10	po poł.		6	12	10	w poł.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Nr. 2 Przyjazd G.	Nr. 2 Przyjazd M.	Nr. 2 Odjazd G.	Nr. 2 Odjazd M.	Nr. 2 Trafia na pociąg Nr.	Nr. 4 Przyjazd G.	Nr. 4 Przyjazd M.	Nr. 4 Odjazd G.	Nr. 4 Odjazd M.	Nr. 4 Trafia na pociąg Nr.	Nr. 6 Przyjazd G.	Nr. 6 Przyjazd M.	Nr. 6 Odjazd G.	Nr. 6 Odjazd M.	Nr. 6 Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	w nocy		1	25	1	prz.poł.		10	20		po poł.		3	10	3
Trzciana	1	49	1	51		10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	2	10	2	15		11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	2	28	2	31		11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica	2	51	2	56		11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	3	15	3	16		12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	3	50	3	58		12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	4	10	4	10		1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	4	40	4	44		1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	5	4	5	9		1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	5	25	5	25		2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	5	41	5	44	7	2	28	2	31		8	50	9	4	1
Bierzanów	6	—	6	—	5	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	6	15	rano			3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Kraków	rano		7	15
Bierzanów	7	46	7	48
Wieliczka	8	—	z rana	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany Nr. 14.

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Wieliczka	z rana		8	50
Bierzanów	9	—	9	4
Podłęże	9	30	9	43
Niepołomice	9	55	prz.poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 15.

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Niepołomice	prz.poł.		10	40
Podłęże	10	50	11	—
Bierzanów	11	26	11	28
Wieliczka	11	40	prz.poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Wieliczka	po poł.		2	25
Bierzanów	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Bierzanów	po poł.		2	55
Wieliczka	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G.	Przyjazd M.	Odjazd G.	Odjazd M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Granicy.
dto dto Nr. 2 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 3 dto dto dto **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, i Granicy.
dto dto Nr. 4 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Mysłowic.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15 nie jeżdżą w niedzielę i święta **nigdy**.
Osobowe pociągi Nr. 16 i 17 łączą się w Bierzanowie z pociągiem Nr. 4.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.
Kraków dnia 1go listopada 1858 roku.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	333"' 04	+ 3'0	65	połud.-zachod. śred.	pogoda			
	10	333 85	2 3	69	„ słaby	pochmurno	koło przy księżycu	— 0'1	+ 3' 2
11	6	334 25	2 0	71	północny „	„			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*